Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 20 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 66 (1708)

Nawewnątrz i nazewnątrz.

Wypadki wewnętrzne w Polsce przesłaniają stale w dużym stopniu to, co się dzieje w polityce międzynarodowej i co dla państwa polskiego posiada pierwszorzędne znaczenie. Tymczasem trzeba po sprawiedliwości stwierdzić, że Polsce znacznie lepiej powodzi się w polityce zagranicznej, niż wewnętrznej. Tu, wewnątrz, obracany się wciąż jeszcze w tem samem magicznem kole kilku zagadnień, dotyczących naczelnych organów władzy państwowej, coprawda zagadnień niezmiernie ważnych, podstawowych dla całego układu stosunków i rozwoju państwa. Ale czy taka koncentracja uwagi i sił politycznych przez nadmiernie długi okres na kilku problemach może wyjść na pożytek — co do tego można długo i z powodzeniem się spierać. Zwłaszcza, jeżeli walka polityczna, wokoło której następuje koncentracja sił politycznych, toczy się ciągle w miejscu a każda ze stron przeciwnych jest wielce zadowolona ze siebie, zapowiadając wkrótce swoje zwycięstwo.

Wprawdzie sytuacja wewnętrzna doznała w ostatnich dniach takich zmian, które zdają się zapowiadać wypadki rozstrzygające.

Powołanie marszałka Szymańskiego jest niechybnie skutkiem niechęci premjera Bartla do kontynuowania w danych warunkach próby, rozpoczętej w końcu r. ub. Marsz. Szymański reprezentuje również chęć wciąż nieudającej się współpracy z Sejmem. Życzymy mu jak najszczerzej powodzenia, choć nie możemy ukryć sceptycyzmu, który się nasuwa w związku z całokształtem sytuacji politycznej i z brakiem realnych przesłanek, mogących doprowadzić rząd do jakiegokolwiek modus vivendi z parlamentem polskim. Tu największy zasób dobrej woli, z którym niewątpliwie podejmuje marsz. Szymański swoją misję, może nie wystarczyć.

Dlatego wydaje się wielce prawdopodobnem, że prędzej, czy później, ale już w najbliższej przyszłości, wypadnie Marszałkowi Piłsudskiemu wykonać zapowiedź, uczynioną powtórnie w końcu enuncjacji, ogłoszonej wczoraj w prasie. Nie stanie się to oczywiście po to, aby kontynuować próby prof. Bartla i marsz. Szymańskiego, do czego Marszałek Piłsudski, jak sam niejednokrotnie stwierdził w sposób nie podlegający dyskusji, nie jest poprostu zdolny ze względu na swój stosunek do wielu cech i składników parlamentu i jego działalności. Objęcie przez Marszałka Piłsudskiego stanowiska szefa rządu nie może być niczem innem, jak zajęciem pozycji, z której wyjdzie krok rozstrzygający, czy to nim będzie rozwiązanie Sejmu i nowe wybory, czy to pierwsze bez tego drugiego, czy wreszcie, cokolwiekbądź coby stanowiło akt zamykający pewien okres walki wewnętrznej w państwie.

Takie horoskopy można stawiać w płaszczyźnie realnego myślenia politycznego. W bezbrzeżną przestrzeń metafizyki politycznej nie zapuszczamy się świadomie, aby w niej nie zagubić resztek zmysłu orjentacyjnego.

* * *

Dodatnią cechą polskiej polityki zagranicznej jest to, że perypetje walk wewnętrznych nie zmieniają jej linij zasadniczych i że od maja 1926 r. wykazuje ona pewną ciągłość i stałość w swoich poczynaniach. Jest to—mówiąc stylem urzędowym — resort, który, poza skarbem, najwięcej wygrał na rewolucji majowej.

Rola i znaczenie Polski w stosunkach międzynarodowych oraz postęp w normowaniu jej stosunków z różnemi państwami wszystkich pięciu części świata na początku r. 1926 a dziś, po 4-ch latach — to dwie wielkości zupełnie niewspółmierne. Z pozycji Kopciuszka, podejrzewanego i oskarżanego o wszelkie możliwe grzechy współżycia międzynarodowego, przeszła Polska na stanowisko pierwszorzędnego państwa w Europie, bez którego udziału i zgody nie mogą być załatwiane i regulowane sprawy nietylko jej własne, jak było niegdyś, ale też dotyczące całokształtu współżycia międzynarodowego. Podniesienie poselstw głównych mocarstw w Polsce do rzędu ambasad jest bardzo wymownym, choć ogólnie niedocenianym probierzem wzrostu autorytetu i znaczenia państwa nazewnątrz.

Innym tegoż probierzem są stosunki polsko-niemieckie, a raczej stosunek Niemiec do Polski. Dominująca długo u naszego zachodniego sąsiada teza „Saisontaatu" upadła niemal zupełnie, ustępując miejsca rosnącemu coraz bardziej zainteresowaniu sprawami i stosunkami polskiemi. Uwydatniła się ta zmiana szczególnie po rozwianiu się nadziei na współpracę niemiecko-sowiecką, zakreśloną traktatami w Rapallo i w Berlinie. Rokowania handlowe polsko-niemieckie tak długo stały na martwym punkcie, jak długo sądzono w Niemczech, że wojna celna przyniesie Polsce większe straty niż im samym, i że obrót z Polską będzie mógł być zrekompensowany obrotem z Sowietami w obejście Polski. Wiadomo, jak rzeczywistość kłam zadała powyższym rachubom. Niezmiernie czynny i zdolny poseł niemiecki w Warszawie, p. Ulrich Rauscher zdołał wreszcie przekonać swoich zwierzchników w Berlinie o mylności i szkodliwości dla samych Niemiec takiej polityki, oraz zastąpić niechętnego, p. Hermesa na stanowisku przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską.

Trwały te rokowania bezmała lat pięć z kilkoma dłuższemi przerwami. Pierwszą umowę gospodarczą polsko-niemiecką była umowa drzewna z końca 1927 r. Dn. 31.X r. ub. podpisano w Warszawie t. zw. umowę likwidacyjną, regulującą stosunki finansowe wynikłe z wojny światowej. Wreszcie dn. 17 b. m., po ratyfikacji przez parlament niemiecki umowy likwidacyjnej, zawarty został traktat handlowy.

Znaczenie tych aktów jest dla obu stron bardzo wielkie, bowiem normalna współpraca gospodarcza pomiędzy państwami, predestynowanemi z natury na bardzo ożywiony obrót towarowy, musi oddziałać również na stosunki polityczne i skłaniać obie strony do łagodzenia tarć i konfliktów. W imporcie i eksporcie polskim Rzesza Niemiecka nawet w okresie wojny celnej stała na pierwszem miejscu, udział ten po zawarciu traktatu jeszcze niechybnie się zwiększy.

Byłoby jednak błędnem, a conajmniej przedwczesnem żywić z tej racji obawy co do supremacji niemieckich wpływów gospodarczych w Polsce. Przeciwnie, należy się spodziewać, że zainteresowanie przemysłu i handlu niemieckiego rynkiem polskim pociągnie za sobą ułatwienie dopływu kapitału zagranicznego do Polski, którego Niemcy są niezastąpionym pośrednikiem.

Rewindykacyjne plany niemieckie z tego powodu wprawdzie nie znikną, lecz możliwość wejścia ich w ostre stadjum może być poważnie pomniejszona współzależnością interesów gospodarczych obu stron.

Trzeba więc pogratulować kierownikom polskiej polityki zagranicznej tego sukcesu, jaki, pomimo opozycji, prowadzonej przez nacjonalistyczne sfery obu państw, stanowią zawarte ostatnio układy gospodarcze polsko-niemieckie.

Normowanie stosunków z naszym zachodnim sąsiadem w ramach istniejącego politycznego status quo powinno być jednem z kardynalnych zadań rozumnej polityki zagranicznej Polski.

Testis.

ZA SPOKÓJ DUSZY

ŚP.

JÓZEFA MONTWIŁŁA

wielkiego działacza społecznego i niezrównanego filantropa

odbędzie się dziś, w czwartek 20-go marca o godz. 9 min. 30 rano w Bazylice Metropolitalnej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Zarząd Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

WARSZAWA, 19.III. (Pat). Dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodzi stolica niezwykle uroczyście. Wszystkie domy przybrane są chorągwiami o barwach narodowych. Na wystawach widnieją wizerunki Marszałka, przybrane emblematami narodowemi. W mieście nastrój podniosły. Od wczesnego rana około Belwederu gromadzą się liczne rzesze publiczności, witając przybywające sztafety, które niosą adresy hołdownicze dla ukochanego Wodza Narodu. W świątyniach odprawiono szereg nabożeństw.

W salonach pałacu Belwederskiego ustawiono stoły, na których widnieją niezliczone podarunki od różnych delegacyj z całej Polski dla Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 10 min. 30 poczęły przybywać na metę przed gmach Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych pierwsze drużyny, biorące udział w marszu Sulejówek — Belweder. W tym samym czasie na dziedzińcu belwederskim ustawiły się patrole konne, przybyłe dla złożenia hołdu Wodzowi Narodu. Do zgromadzonych oficerów i żołnierzy w serdecznych słowach przemówił pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen, Konarzewski, dziękując w imieniu Marszałka za poniesiony trud. W zakończeniu gen. Konarzewski wzniósł okrzyk na cześć Ukochanego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, który to okrzyk zgromadzeni trzykrotnie z entuzjazmem powtórzyli.

O godz. 12 poczęli przybywać do pałacu Belwederskiego celem złożenia życzeń Marszałkowi Piłsudskiemu członkowie rządu z premj. Bartlem na czele, marszałek Senatu Szymański, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań i posłowie państw zagranicznych, wszyscy posłowie i senatorowie z Bezpartyjnego Bloku z prezesem Sławkiem na czele, członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiciele sądownictwa z pierwszym prezesem Sądu Najwyższego Supińskim, wyżsi urzędnicy państwowi, attachés wojskowi państw zagranicznych i t. d. Przybywający dygnitarze przybyli do sal recepcyjnych Belwederu, wpisując się do ksiąg pamiątkowych.

W międzyczasie na dziedzińcu gromadziły się delegacje ze sztandarami.

Życzenia dziatwy szkolnej.

WARSZAWA, 19.III (Pat). Dziś przed południem składała życzenia Marszałkowi Piłsudskiemu młodzież z warszawskich szkół powszechnych. Dzieci przyjął w imieniu nieobecnego Marszałka p. płk. Ulrich, odbierając od nich wielki bukiet kwiatów. Zebrana na dziedzińcu młodzież urządziła wielką owację na cześć Marszałka. O godz. 13 min. 15 delegacja kapituły odznaki zjazdu byłych więźniów ideowych z lat 1914—21 w osobach wiceprezesa Anusza, ppłk. Dojana-Surówki i Kosiby oraz majorów Kierkowskiego, Kasperi i Benedykta wręczyła w Belwederze złoty krzyż tej odznaki wraz z dyplomem dla Pana Marszałka Piłsudskiego, jako więźnia Magdeburga i honorowego prezesa kapituły.

ŚP.

z DENISEWICZÓW

AUGUSTA WOŁEJKOWA

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu, we środę dn. 19 marca 1930 r. o godzinie 3 rano, przeżywszy lat 70.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Oranżeryjnej Nr. 3 m. 8 do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim, we czwartek dnia 20 marca o godz. 6 po poł.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 21 marca, o godz. 9 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

CÓRKA, SYNOWIE i SIOSTRA.

Sytuacja bez zmian.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziś w Sejmie odbyło się posiedzenie przestawicieli Klubów Centrolewu, na którem zastanawiano się nad stanowiskiem Centrolewu wobec powierzenia utworzenia rządu p. marsz. Szymańskiemu oraz nad dalszą taktyką w wytworzonej sytuacji politycznej.

W ciągu dnia dzisiejszego nie nastąpiły żadne zmiany w sytuacji politycznej. Zgodnie z wczorajszem swojem oświadczeniem p. marsz. Szymański nie przeprowadzał dziś żadnych rozmów i konferencyj, natomiast od jutra rano rozpocznie narady z prezydjami klubów. O g. 10 rano przyjęty będzie przez pana marsz. Szymańskiego prezes Klubu B. B. W. R. poseł Sławek.

Nieprzejednana Litwa.

KOWNO, 19.III. (Pat). Minister spraw zagranicznych Zaunius, informując wczoraj przedstawicieli prasy, poruszył sprawę komunikacji z Polską. Liga Narodów rozważając sprawę komunikacji Litwy z Polską i tranzytu przez terytorjum Litwy, wyłoniła komisję techniczną do zbadania tej sprawy. Z technicznego punktu widzenia sprawa jest łatwa, nic więc dziwnego, że orzeczenie komisji technicznej może być nieskomplikowane, ale my — mówił minister — na tę sprawę patrzymy z punktu widzenia politycznego. Sprawa wileńska nie pozwala nam na żadne kompromisy. Następnie, mówiąc o odłożeniu sesji wrześniowej, minister wyraził następujący pogląd: Niema wątpliwości, iż Liga Narodów nie może nam nic narzucić wbrew naszej woli.

„Sowiety boją się Polski".

LONDYN, 19.III. (Pat). „Daily Herald" w korespondencji z Moskwy p.t. „Sowiety boją się Polski" podkreśla pragnienie Sowietów zawarcia z Polską paktu o nieagresji.

Korespondent zaznacza, że ze strony oficjalnej oświadczono mu, iż rząd sowiecki gotów jest prowadzić rokowania w sprawie paktu bezpieczeństwa i neutralności z Polską i włączyć doń uznanie zobowiązań polskich wobec Rumunji na mocy sojuszu. Te zobowiązania — według korespondenta obejmują pomoc dla Rumunji w wypadku sowieckiej inwazji do Besarabji.

Decyzja sowiecka spowodowana została — według korespondenta — rosnącą obawą co do polskich zamiarów w związku z wzrastającym we Francji wrogim nastrojom wobec Z.S.S.R. Zawarcie traktatu handlowego z Niemcami odpręży stosunki polsko-niemieckie i wzmocni elementy antysowieckie.

Zgon Balfour'a.

LONDYN, 19.III. (Pat). Były premjer konserwatysta lord Balfour zmarł w Weking dziś rano o godz. 8.15 przeżywszy lat 81. U łoża umierającego obecna była rodzina. Balfour chorował już od 2 tygodni, zachował jednak przez cały czas niezwykłą żywotność umysłu aż do ostatnich dni i śledził z zaciekawieniem wydarzenia polityczne.

Uczczenie pamięci zmarłego przez Izbę.

LONDYN, 19.III. (Pat). Na wniosek Mac Donalda Izba odroczyła swe obrady do jutra niezwłocznie po otwarciu posiedzenia celem uczczenia pamięci zmarłego lorda Balfoura.

Marsz Sulejówek—Belweder.

WARSZAWA, 19.III (Pat). Dziś w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się doroczny marsz Sulejówek—Belweder, dystans około 27 klm. Drużyny marszowe w pełnem umundurowaniu wyjechały specjalnych pociągiem do Sulejówka, skąd, po uszeregowaniu i otrzymaniu numerów, wyruszyły w drogę.

Drużyny wyruszyły parami, w odstępach jednominutowych. Trasa marszu była bardzo uciążliwa ze względu na deszcze, które rozmoczyły drogę. Udział w marszu wzięły ogółem 64 drużyny, po 13 zawodników każda.

Pierwsza na metę wpadła drużyna 33 p. p. z Łomży, zwycięzca zeszłorocznego marszu szlakiem kadrówki, która wyruszyła z Sulejówka jako 4-ta. Dystans marszu pokryty został przez tę drużynę w ciągu 2 godzin 18 minut.

Oczywiście, wcześniejsze przybycie na metę nie decyduje bynajmniej o zwycięstwie lub najlepszym czasie, który zostanie obliczony dopiero po uwzględnieniu godziny wymarszu każdego zespołu z Sulejówka.

Wynik marszu Sulejówek — Belweder.

WARSZAWA, 19.III (Pat). Wyniki marszu Sulejówek — Belweder są następujące: wystartowało 62 drużyny, wycofano 2 zespoły, zdyskwalifikowano 4 zespoły. Ogółem zaklasyfikowano 56 drużyn, z czego 19 wojskowych, 18 organizacyj P. W. i 19 strzeleckich. Klasyfikacja ogólna: 1) 33 p. p. Łomża, czas po zwaloryzowaniu punktów dodatnich i ujemnych na jednostki czasu — 2 godz. 14 min. 39 sek. 2) szkoła podchorążych rezerwy piechoty Zambrów, czas 2 godz. 15 m. 17 s. 3) 1 dyon samochodowy Warszawa, czas 2 godz. 16 min. 29 sek. Wśród zdyskwalifikowanych drużyn znajduje się zespół 69 p. p. Gniezno, mający bardzo dobry czas i pocztowe przysposobienie wojskowe Wilno, które przymarszowało do Warszawy piechotą. Wieczorem odbyło się rozdanie nagród zwycięskim drużynom przez dowódcę O. K. gen. Wróblewskiego.

Wyjazd gen. Góreckiego do Paryża.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dziś wieczorem wyjechał do Paryża na zaproszenie Zw. kombatantów francuskich gen. Górecki prezes Federacji Obrońców Ojczyzny. Gen. Górecki będzie obecny na zjeździe kombatantów francuskich i weźmie udział w posiedzeniu Fidacu.

Ojciec Święty odprawił mszę św. za Rosję.

RZYM, 19.III. (Pat). W dniu dzisiejszym w bazylice św. Piotra Ojciec Święty odprawił cichą mszę ekspiacyjną dla przebłagania Opatrzności za okrucieństwa i prześladowania religijne w Rosji sowieckiej oraz na intencję powrotu narodu rosyjskiego do prawdziwego pokoju Chrystusowego.

Na mszy obecni byli kardynałowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele arystokracji, szlachty rzymskiej, bractwa zakonne, seminarja, instytuty katolickie i olbrzymie tłumy wiernych.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 19.III. (Pat.) Dziś w 12-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 350 tysięcy złotych — Nr. 184.188, 60 tys. — 182.589, 15 tys. — 162.592, 10 tys. — 131.227, 134.018, 186.980, 206.140, 5 tys. — 20 737, 26.393, 93.142, 136.172, 178.446 i 199 357.

Wileński Głos Akademika.

NA DZIEŃ 19 MARCA.

Przemówienie kol. Stanisława Klukowskiego, wygłoszone w dniu wczorajszym na uroczystej akademji w sali Śniadeckich U. S. B.

Magnificencje, Excelencje, Szanowne Panie i Panowie. Koleżanki i Koledzy. Słów zaledwie kilka zostało mi dorzucić do uwypuklenia postaci Marszałka Piłsudskiego na tle rzeczywistości Polski.

Chciałbym zaznaczyć na początku w czyjem imieniu przemawiam i dlaczego nas łączy z Marszałkiem tyle, że tworzymy jedną ideową całość, w której najwyższym szczeblem jest potężna indywidualność wielkiego Wodza. Mówię imieniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Związku, który jest dalszym ciągiem organizacyj niepodległościowych, organizacyj, które powstały w tej części społeczeństwa Polskiego, ktore wiecznem zarzewiem buntu przeciwko najeźdźcom przemawiało, które w walce odzyskanie Ojczyzny widziały. Na tle tej epoki, z której wydzieliła się postać przyszłego Budowniczego Państwa zarysowywały się dwa obozy — jeden trzeźwo myślących Polaków, dążących lojalizmem i ugodą do lepszego jutra Ojczyzny, — drugi tych, którym miano szaleńców przysługuje, a którzy z motyką na słońce porywając się woleli w walce ginąć, aniżeli w spokoju oczekiwać — wielkiej chwili.

Z tego drugiego obozu wyłania się najpierw towarzysz Wiktor, póżniej komendant Strzelca, Brygadjer Legjonów, Wódz i Marszałek armji Polskiej Budowniczy Państwa Polskiego.

My, młodzież Demokratyczna Wileńska podkreślając te wielkie symbole etapów życia Pierwszego Obywatela Polski, nie możemy pominąć jeszcze dwóch tytułów, tytułów który Ci wdzięczne serca nadały — wskrzesiciela Uniwersytetu Stefana Batorego i Oswobodziciela Wileńszczyzny. My, Panie Marszałku, jesteśmy wierni z najwierniejszych, bo nietylko czcimy Cię w entuzjazmie za Twe dzieło, ale wszystkie siły skupiamy, aby w pracy ciągłej i niezmordowanej dla dobra Narodu i Państwa dać wyraz temu, że Józef Piłsudski to jest symbol, to jest treść, która była, jest i będzie. Nie słowami, ale czynami będziemy Ci hołd Imieninowy składali, hołd, którego plony przyszłe pokolenia będą zbierały.

Wyrosłeś z krwi i znoju, z pracy ciągłej i niezmordowanej, żmudnej, przesiąkniętej goryczą niezrozumienia — więc zrozumiesz nasze intencje. Od lat łączy nas stojących na granicy dwu pokoleń wielka nieśmiertelna Idea pracy dla Polski. Ta idea jest najistotniejszem, ostatniem uderzeniem dłóta, uderzeniem, które z bryły formuje treść — Idea ta jest to, co Cię wysunęło przed innych.

Meldujemy Ci, Panie Marszałku, że serca nas wszystkich biją zgodnym rytmem miłości ku Tobie, jako naszemu duchowemu Wodzowi.

Wierzymy głęboko, że wszelkie Twe prace, podjęte z wyłącznej troski o przyszłość Państwa są dla Polski zbawienne Wierzymy, że nowe pokolenie, które po nas przyjdzie zrozumie lepiej od współczesnego ogrom Twego wysiłku dla Państwa. W karnych szeregach naszej organizacji, łączącej w sobie tych akademików, którzy pomni świetnych tradycyj walk o Niepodległość ojców naszych stają przy Tobie, jesteśmy w każdej chwili do Twej, Panie Marszałku, dyspozycji i zawsze Ci odpowiemy twardem żołnierskiem powiedzeniem: „Rozkaz".

O młodej prasie literackiej.

Interesuje nas dzisiaj umysłowość młodzieży akademickiej, staramy się znaleźć w niej cechy, któreby pozwiliły patrzeć w przyszłość optymistycznie. Warto rozważyć przytem na jakim poziomie stoi życie literackie tej młodzieży. Literatura wymaga bowiem tego, o co walczymy ciągle: wymaga prawdziwej młodości i rewolucyjności.

Słychać głosy, że młodzież akademicka nie jest twórcza, że dąży do wrastania w starsze społeczeństwo nie usiłując wnieść swoich własnych problemów i celów, któreby rozwalały i budowały na nowo.

Życie literackie może być tutaj probierzem. Bo tutaj trzeba nowości, chęć egzystowania kosztem zdobyczy poprzedników równa się uwiądowi. Jakże więc jest z tą sprawą? Czy jeszcze egzystuje w nas choć w drobnej części nienawiść do wszystkiego co przejrzało? Czy jeszcze potrafimy wymyślać „starym truposzom", czy są w nas zadatki na tych, którzyby mogli rozpętać nową walkę starych z młodymi?

Ciekawe byłoby przeglądnięcie pism będących wyrazem dążeń akademików na polu literatury.

W Warszawie trzy pisma akademickie mają działy literackie, oprócz tego dwa pisma literackie skupiają „piszących" studentów.

Dodatek literacki do „Kuźnicy" redaguje kol. Wawrzyniec Czereśniewski. I onże podpisuje większość artykułów i wierszy tam umieszczonych. Całość tego dodatku robi wrażenie zabawy w literaturę. Nic więcej. Ładne, dźwięczne tytuły: „Uduchowienie zmysłów", „Mądrość kobiecych spostrzeżeń", „Widnokrąg wyobraźni".. W tekście nagromadzenie przyjemnych frazesów w myśl metody uprawianej na najgorszych kartach „Wiadomości literackich". Niema wysiłku na rzeczywiście własne stanowisko wobec zjawisk literackich.

Dodatek literacki do „Akademika Polskiego" redaguje p. Janusz Kawecki onże pseudonim „alfa". Zwykłe operowanie epitetami: „parchy", „judasze", „judeoformiści", „tuwiniaszki", „pacyfistaszki". Jednem słowem walka pod sztandarem świętych rycerzy Nowaczyńskiego i Pieńkowskiego. Razem: Panowie z „Akademika Polskiego" jako raby swojej partji politycznej. Kilka dobrych wierszy Sygi to jeszcze za mało, żeby zmienić nasze zdanie, że panuje tam atmosfera smętna.

„Głos Akademika" w swoich literackich wyczynach ma więcej świeżości. Artykulik kol. Smoleńskiego jest naiwny ale wolny przynajmniej od ślepego poddawania się metodom autorytetów. Zresztą w oficjalnych organach akademickich literaturę uprawia się trochę tak — dla przyzwoitości. Koledzy, którzy zasilają te działy swojemi pracami, nie poświęcają im zupełnie swojej najlepszej cząstki. Intensywniej pracuje się w pismach, poświęconych wyłącznie celowi zespolenia młodych w grupy, oparte na wspólnem literackiem wyznaniu wiary. „Głos literacki", który skupia w sobie przeważnie akademików ma program bliski programowi „Kwadrygi": jest tu tęsknota za społecznikowstwem, chęć uczynienia z poezji narzędzia walki o nowy porządek społeczny, a co za tem idzie, tak charakterystyczny dla ostatnich czasów nawrót do tezy, do „treści" w poezji.

Nie chodzi nam o określenie, czy kierunek ten wychodzi na pożytek twórczości tych ludzi czy nie. Nam chodzi o to, czy istnieje choć jedno psimo młodych, które posiada zdobyte swoim własnym wysiłkiem poglądy i kryterja wartości. Trzeba stwierdzić, że „Głos literacki" jest poniekąd wynikiem przeszczepienia na nowy grunt haseł grupy poetów proletarjackich (ogromne wpływy Broniewskiego).

Stojąc jednak wobec inaczej uformowanej rzeczywistości, zmieniło się poglądy. Więcej jest niż u dawnych proletarjackich poetów odczucia wartości budujących, mniej burzących pieśni o głodzie i rewolucji.

Wrogi stosunek „Wiadomości literackich", które stają się powoli synonimem snobizmu w literaturze, jest oznaką pocieszającą. Może „Głos literacki" idzie złemi drogami, ale młodzi! Będziemy mieli z kim walczyć kiedy wystąpimy ze swojemi hasłami. Nie spotkamy się zapewne z poklepaniem po ramieniu, jak to robią dzisiaj rozwielmożnione „Wiadomości".

Jest jeszcze „Kadra" organ młodych. Nacisk położony również na społeczne cele. Pracują: Madej, Szczawiej, Czereśniewski i inni. Wszyscy oni wyszli ze „szkoły" Kadena.

Kaden wywarł ogromny wpływ na młode pokolenie swojemi lekcjami rzemiosła poetyckiego i u najmłodszej Polski literackiej widać często spętanie rzemieślnictwem.

Kończąc uwagi, reasumujemy: na polu literatury agresywność młodzieży nie jest silna. Młodzież umie pracować, ale występuje zawsze pod czyimś patronatem, czy to będzie patronat partji, czy jednostek ze starszego społeczeństwa.

j. c. j. m.

Z tygodnia.

Niedzielny wiec protestacyjny przeciw prześladowaniom religijnym w Z. S. S. R. zaznaczył się wyjątkową niemal jednomyślnością w potępieniu bezprzykładnych aktów gwałtu, dokonywanych na wolności sumienia przez naszych sąsiadów. Rezolucja, uchwalona na wiecu przez aklamację, została poprzednio uzgodniona przez Wil. Kl. A. z przedstawicielem Z. P. M. D., jako drugiej organizacji reprezentującej młodzież akademicką. Brzmi ona jak następuje:

„Polska młodzież akademicka U. S. B. w Wilnie zebrana w dniu 16 marca 1930 r. na wiecu ogólno-akademickim w sali Śniadeckich U. S. B. dla wyrażenia protestu przeciwko zbrodniom bolszewickim i prześladowaniom religijnym w Rosji Sowieckiej składa hołd synowski Ojcu Św. za zwrócenie uwagi wszystkich państw na niesłychane w dziejach świata cywilizowanego objawy barbarzyństwa, jakiego dopuszczają się bolszewicy w Rosji Sowieckiej.

Polska Młodzież Akademicka U. S. B. jednogłośnie wyraża swój protest przeciwko gwałtowi sumienia, dokonywanemu w Rosji, łącząc się w tem z protestami starszego społeczeństwa i całej kulturalnej ludzkości.

Polska Młodzież Akademicka U. S. B. z zadowoleniem wita fakt, iż przedstawiciele Narodu w Senacie Rzeczypospolitej zainteresowali już Rząd i ze swej strony prosi Rząd Rzeczypospolitej, aby, wierny szlachetnej tradycji Narodu, użył wszelkich dostępnych mu wpływów dla powstrzymania prześladowań religijnych rodaków naszych w Rosji, którym los kazał za granicami Polski przebywać.

Polska Młodzież Akademicka U. S. B. z czcią i uwielbieniem wspomina imiona osób zamęczonych w Rosji za wiarę oraz zapewnia tych, którzy cierpią w Rosji wskutek prześladowań religijnych, iż niezłomnie stać będzie przy wierze swych przodków i odeprze wszelkie zakusy, któreby jej tę wiarę pragnęły odebrać lub osłabić.

Uchwaleniu rezolucji towarzyszyło szereg przemówień, jak kol. Elerta, zakreślające obraz ogólnej sytuacji w Rosji Sowieckiej, kol. Holaka, Klukowskiego i innych. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie kol. Dembińskiego, podkreślające, że protest nie ma charakteru ingerencji w sprawy wewnętrzne sąsiedniego państwa, jest tylko żywiołowym odruchem w obronie gwałconych przez bolszewików praw człowieka i przemówienie kol. Sergjalisa, który całą kwestję postawił na jedynie możliwej płaszczyźnie— protestu przeciwko prześladowaniu wszystkich wyznań, w obronie wolności sumienia.

Przykrym zgrzytem było buńczuczne wystąpienie osławionego z zebrań bratniackich kol. Okulewicza z „Płomienia", nielicznej i kompromitującej się wprost swą słabością grupki komunizujących studentów. Nie pochwalamy wprawdzie metod, polegających na argumencie rękoczynów i wyrzucania mówcy gwałtem z trybuny, ale nasi domorośli komuniści sami sobie są winni. Gdyby się gwałtem nie wdzierali na mównicę, nie byliby z niej zrzucani. Gdyby w wystąpieniach swoich zachowywali choćby pewien umiar, nie zamykanoby im ust.

W ogólnym dodatnim bilansie wiecu, zaznaczyć jednak wypada pewien nietakt, jaki popełnił Wil. Kom. Ak., podając się za jedynego wnioskodawcę rezolucji. Lojalność, powiedzmy już, dyplomatyczna wobec ZPMD wymagała równorzędnego potraktowania obu reprezentacyj. Do wiadomości zebranych podali też koledzy Rosjanie swoją rezolucję, idącą dalej, zawierającą protest przeciw całemu regime'owi bolszewickiemu.

Jednocześnie niemal, we wtorek odbył się zapowiadany przez nas wiec białoruski, zorganizowany przez Zw. Białorusinów Studentów U. S. B. Obszerny referat kol. Bartuba w sposób wszechstronny oświetlił walkę władz B. S. S. R. z białoruskim ruchem kulturalnym, z samopoczuciem narodowem i wszelkiemi próbami zaznaczenia swej odrębności. Walka ta wyraża się głównie w prześladowaniu białoruskich działaczy oświatowych, uczonych, literatów i artystów, a prowadzona jest pod hasłem walki z narodową demokracją. Jednocześnie jednak w łonie samej partji komunistycznej i władz BSSR upośledzeni i prześladowani są ci politycy, którzy otwarcie przyznają się do narodowości białoruskiej. Wniesiona po przemówieniu kol. Stankiewicza rezolucja wyraża stanowczy protest przeciw tym metodom walki, przeciw prześladowaniom kulturalnym i obłudzie oficjalnych czynników sowieckich. Rezolucja stwierdza solidarność Białorusinów studentów U. S. B. z prześladowanymi działaczami i protestuje przeciw monopolizowaniu ruchu białoruskiego u nas przez grupy komunizujące z posł. Dworczaninem na czele. Dwa ostatnie punkty zawierają protest przeciw zbiegającym się z walką kulturalną prześladowaniom religijnym i ekonomicznym, dokonywanym w związku z przeprowadzanym procesem kolektywizacji wsi.

Sąd nad bolszewikami odprawiło środowisko akademickie z pełnem poczuciem odpowiedzialności swoich kroków. Jednocześnie zbiegły się 3 różne protesty, wymierzone przeciw metodom sowieckiego regime'u.

Po spełnieniu tego moralnego obowiązku z tem lżejszem sercem przejdzie do rzeczy mniej ponurych, do Sądu nad średniowieczem, organizowanego w dniu dzisiejszym przez Koło Historyków. Co to będzie, nikt dobrze nie wie. Głęboką tajemnicę nosi kol. Tolo Gołubiow w zanadrzu, udzielając tylko częściowych wtajemniczeń. Możemy stwierdzić jedno: nie będzie to wiec protestacyjny przeciw paleniu na stosie i torturom średniowiecznym. Całą sprawę pokrywa ciężka, nieprzejrzysta zasłona milczenia. Kto ją zechce rozerwać, niech przyjdzie dziś wieczorem na czwartek do Sali Śniadeckich U. S. B.

Rob.

19 marca w Wilnie.

Na ulicach miasta.

Wczorajszy dzień imienin Marszałka Piłsudskiego społeczeństwo wileńskie obchodziło uroczyście. Już w przeddzień uroczystości miasto przybrało charakter odświętny. Wszystkie domy udekorowano flagami narodowemi, na balkonach i w witrynach okien wystawiono portrety Marszałka.

Wczoraj od samego rana na ulicach miasta panował ruch ożywiony. Tłumy publiczności śpieszyły do kościołów oraz na plac Łukiski, gdzie odbyła się wspaniała defilada.

Solenne nabożeństwa w Bazylice i w kość. św. Kazimierza.

W Bazylice Katedralnej po brzegi wypełnionej o godz. 9 min. 30 rano J. E. Arcybiskup - Metropolita Jałbrzykowski w otoczeniu duchowieństwa celebrował uroczyste nabożeństwo na intencję dostojnego Solenizanta. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z p. wojewodą Raczkiewiczem, prezydentem Folejewskim, rektorem U. S. B. Falkowskim, kuratorem Pogorzelskim, prezesem dyrekcji P. i T. Żuchowiczem i starostą grodzkim Iszorą na czele. Ponadto na nabożeństwo przybyły wraz ze sztandarami delegacje wszystkich szkół i organizacyj społecznych.

O godz. 10 ej w kościele św. Kazimierza J. E. biskup Bandurski celebrował nabożeństwo dla oddziałów garnizonu wileńskiego, które uformowały się przed kościołem. W świątyni zajęli miejsca generalicja, korpus oficerski oraz poczty sztandarowe poszczególnych pułków. Po skończonem nabożeństwie złotousty kaznodzieja ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie na temat życia i nieśmiertelnych czynów Wielkiego Budowniczego Polski.

W świątyniach innych wyznań odbyły się również uroczyste nabożeństwa, poczem przedstawiciele duchowieństwa składali na ręce reprezentantów p. wojewody życzenia dla Marszałka Piłsudskiego.

Defilada.

Po skończonem nabożeństwie na ul. Mickiewicza naprzeciwko ul. Ofiarnej na specjalnie zbudowanym przez 3 pułk saperów pomoście zajął miejsce p. wojewoda Raczkiewicz w otoczeniu generałów: Dąb-Biernackiego, Krok - Paszkowskiego korpusu oficerskiego i przedstawicieli władz miejscowych. Punktualnie o godz. 11-ej m. 15 rozpoczęła się wspaniała defilada oddziałów garnizonu wileńskiego i wilejskiego. Przy dźwiękach orkiestr, budząc swym dziarskiem wyglądem podziw licznie zebranej publiczności przemaszerowały pułki legjonowe 1, 5 i 6 oraz 85 p. p. Dalej maszerował spieszony oddział 4 pułku ułanów, następnie 3 p. a. c., 1 p. a. p., oraz 4 i 13 pułki ułanów.

Po skończonej defiladzie odbył się przegląd oddziałów przysposobienia wojskowego.

Dekoracje orderem „Polonja Restituta".

O godz. 1-ej w białej sali pałacu Reprezentacyjnego p. wojewoda udekorował orderem „Polonja Restituta" szereg zasłużonych działaczy, których nazwiska podaliśmy we wczorajszym numerze.

Po odczytaniu dekretów przemówił do zebranych p. wojewoda, podkreślając, jak trudno było w czasach, kiedy groziła katorga, pracować dla odrodzenia narodowego.

W imieniu odznaczonych przemówił krótko prof. U. S. B. Jakowicki, prosząc p. wojewodę przesłać Marszałkowi Piłsudskiemu z okazji imienin wyrazy hołdu i głębokiej czci.

Uroczyste akademje.

W dalszym ciągu wczorajszych uroczystości odbyła się w gmachu Uniwersytetu akademja, na którą przybyli, poza licznie zebraną publicznością, przedstawiciele władz, prasy, świata naukowego i literackiego oraz przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań.

Akademję zagaił rektor U. S. B. ks. Falkowski, składając hołd wdzięczności Józefowi Piłsudskiemu, Wodzowi rycerstwa polskiego, niestrudzonemu bojownikowi w walce o wolność i niepodległość, który nadludzkim wysiłkiem w ciężkich chwilach zmagań przyłączył Wilno do macierzy i prastarym murom U. S. B. wrócił dawną świetność. Ks. Falkowski skończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!". Zebrani powstawszy z miejsc zgotowali Wielkiemu Solenizantowi długoniemilknącą owację. Orkiestra odegrała hymn 1-ej Brygady. Imieniem sfer wojskowych przemawiał major 5 p. p. Legjonów Kazimierz Bąbibiński. Zkolei głos zabrał prof. Rydzewski, którego przemówienie w całości podajemy na innem miejscu.

Imieniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B. przemawiał p. Stanisław Klukowski.

Wreszcie prezydent miasta Folejewski, w imieniu uczęstników akademji prosił p. wojewodę o przesłanie p. Marszałkowi Piłsudskiemu depeszy z wyrazami hołdu i najgłębszej czci. Kończąc swe króciutkie przemówienie p. prezydent wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Ponadto odbył się cały szereg akademij, zorganizowanych przez Związek Strzelecki, Związek pracowników kolejowych, Związek pracowników Poczt i Telegrafów i t. p.

O godz. 7-ej odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana staraniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, na której poseł Raczkiewicz wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując rolę Marszałka Piłsudskiego w dziejach Polski, w walkach Jego o niepodległość a w szczególności rolę w dziele odbudowy Państwa, po zdobyciu niepodległości i po majowych wypadkach. Prelegent oświetlił również dzieje chwili obecnej, warcholstwo Sejmu i samozaparcie się Marszałka Piłsudskiego w pracy dla dobra Polski.

Po przemówieniach zebrani wznieśli owacyjne okrzyki na cześć Marszałka i uchwalili przesłanie mu depeszy hołdowniczej treści następującej.

Marszałek Piłsudski, Belweder Warszawa Sfederowani obrońcy Ojczyzny województwa wileńskiego, zebrani na akademji w dniu imienin Wodza Narodu, pomni walk o niepodległość i krwi przelanej dla dobra Ojczyzny, stwierdzają, że dzieło budowy potężnego Państwa Polskiego nie jest całkowicie skończone. W tem przeświadczeniu wierni i posłuszni swemu Komendantowi żołnierze mejdują, że nadal stoją niezachwianie na swych posterunkach, gotowi pracować i walczyć dla wielkości i potęgi swej Ojczyzny.

Prezes Federacji (—) *Zdrojewski.*

W Sali Miejskiej i na Pohulance.

Wymienić również wypada zabawę dla dzieci szkół powszechnych mista Wilna, zorganizowaną w Sali Miejskiej przez Magistrat o godz. 4-ej po poł. Zebrana dziatwa w ilości około 1500 osób, obdarowana łakociami bawiła się wyśmienicie, składając hołd Wielkiemu Przyjacielowi dzieci — Marszałkowi Piłsudskiemu.

Po zabawie wysłano do Marszałka Piłsudskiego następującą depeszę:

Marszałek Piłsudski, Warszawa-Belweder.

W dniu Twoich imienin, Wodzu, zostaliśmy zgromadzeni w sali Miejskiej, my, najmłodsi obywatele państwa, dzieci wileńskie. Jest nas bardzo dużo, mamy cukierki, bawimy się, wrzeszczymy, śpiewamy piosenki, jak prawdziwi Twoi żołnierze, a dobre panie opowiadają nam o Twojem życiu i o tem, jak walczyłeś i walczysz o Wielką Polskę. Serduszka nasze lecą do Ciebie, Ukochany nasz Komendancie, z życzeniem, żeby Ci zawsze było tak dobrze i wesoło, jak nam dzisiaj i żeby Cię wszyscy kochali tak, jak my. Poprosiliśmy więc naszego Pana Wojewodę i Panią Prezeskę Kirtiklisową, żeby Ci to napisali i cieszymy się bardzo, że będziesz o tem wiedział.

(—) *Staś Wasilewski, Henio Zienkiewicz, Maryś Mikosza, Jurek Juszkiewicz, Staś Nosowicz, Marysia i Helusia Łannickie, Helenka Malinowska, Wanda Kikutisówna, Marylka Kotłowska, Danuta Hillerówna, Irenka Lorentzówna.*

Wieczorem ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego w teatrze miejskim na Pohulance wystawiona została barwna i melodyjna opera narodowa „Krakowiacy i Górale", urozmaicona okolicznościowemi piosenkami.

* * *

Uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyły się w całej Polsce. Obchodzono również uroczyście imieniny Marszałka Piłsudskiego zagranicą przez kolonje polskie.

Przemowa prof. Bronisława Rydzewskiego na akademji w uniwersytecie wileńskim dnia 19-go marca 1930 r.

Kiedy Senat Uniwersytetu Stefana Batorego polecił mi przemówić dzisiaj, gdy święcimy uroczystość tak nam wszystkim miłą, tak serdeczną... poczułem pewien lęk... Oto wypada mi mówić do elity duchowej społeczeństwa wileńskiego o Józefie Piłsudskim.,. Wypada mi mówić o tym, o którym powiedziano tak wiele, o któtym mówi się wciąż, którym Polska żyje, o tym, kto jest i historją i teraźniejszością i nieodgadnioną przyszłością...

Mówić o Piłsudskim, to znaczy tworzyć wielką syntezę najbardziej prostych, a zarazem najbardziej trudnych momentów duszy ludzkiej... Prostych, bo czyż czyny i myśli Jego nie dadzą się sprowadzić do paru słów krótkich, na imię którym... ojczyzna, honor, sława. Trudnych, bo czyż w dzisiejszem życiu polskiem, życiu szarem, w którem tak wiele jadu nienawiści, zazdrości i zawiści, tak często przeraźliwie małuchnem... pojęcia te nie urastają do haseł nadprzyrodzonych, niemożliwych do ujęcia. Mówić o Piłsudskim, czyż nie znaczy to uderzyć w najczystsze, najszczytniejsze i najświętsze struny ducha ludzkiego... wspomnieć dawne tęsknoty dawnych pokoleń, nadzieje ich i złote sny o jutrze... ciche marzenia, snute przez matki Polki nad kołyskami dzieci polskich. Czyż nie znaczy to tworzyć jakiś czarowny hymn o sławie, o locie bez końca, bez kresu... A gdy się do takich rzeczy podchodzi, mimowoli skłania się głowę, czuje się małym, niegodnym, stąd lęk...

Chciałoby się złożyć ręce do przeświętej modlitwy i zanieść modły gdzieś wzwyż... modły dziękczynne i chciałoby się rzucić narodom zew śmiały i dumny. Oto ten, oto jeden z takich, co pod Grunwaldem i Kirchholmem i Chocimem naród do sławy prowadzili i sławę za hasło swoje brali...

Jesteśmy tu w tym gmachu, gdzie małe dziecko, mały chłopiec i młodziniec spędzał swe dole i niedole, gdzie młoda dusza kształciła się w harcie. kształcona przez duchy tych, co nad poziomy ulatały, co miały świesić jak bogi. Jesteśmy w tych murach, które Piłsudski ukochał najbardziej. w uczelni, o której nie mógł mówić bez drżenia najlepszych strun swej duszy. Jesteśmy w murach, gdzie wypowiedział nejlepszą ze swych mów, najbardziej może z jego życiem wewnętrznem związaną.

Było to przed laty... Wydział Matematyczno-Przyrodniczy naszego Uniwersytetu składał hołd Piłsudskiemu i zarazem wiązał Jego imię ze sobą na czas wieczny. W tej samej sali odbywała się uroczysta promocja na doktora honorowego naszego wydziału. Jako dziekan wydziału mówiłem wówczas do Naczelnika Państwa. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy Ci ofiarować to, co mamy najgodniejszego w dyspozycji naszej, dumni, że pierwszym doktorem tego wydziału jest Józef Piłsudski.

Potem gościliśmy polskim zwyczajem naszego doktora. Na biesiadzie tej Józef Piłsudski miał prelekcję doktorską, jak sam swoje przemówienie nazwał. Temat prelekcji osobliwy i nieoczekiwany, jak wszystko w jego życiu jest osobliwem. *Dwa razy dwa nie zawsze jest cztery.* Nowokreowany doktór obalał najprawdziwszą i najbardziej niewzruszoną tezę.

Tę tezę chciałbym dziś podjąć, uważam ją bowiem za przewodnią nić działań Piłsudskiego.

Czyż wystąpienie legjonów na początku wojny nie było tej tezy jasnym dowodem?

Czyż nie było ono zaprzeczeniem tak zwanego zdrowego rozsądku według powszechnego mniemania? Czyż nie gwałciło najkunsztowniej i z największą precyzją opracowanych metod działania tak zwanej polskiej racji stanu? Czy nie było przeciwstawieniem wszystkim i wszystkiemu?

A potem... wyprawy na Wilno w 19 roku, tak promienna Wielkanoc, dana swemu miastu. Przecież najbliżsi mu, najwierniejsi, ci co głowy swoje dla niego w każdej chwili dać gotowi, czyż nie drżeli na myśl o tem,—i jak on sam tu w Wilnie kiedyś mówił? Czyż i tu rachunek Piłudskiego nie był rachunkiem zupełnie innej natury, innej kategorji? Czy dwa razy dwa było cztery?

I dalej rok 1920. Warszawa. Niezapomniane chwile. Znowu dwa rachunki. Z jednej strony nowożytny exodus najmędrszych, najpoważniejszych... z drugiej hart i wola i własny odmienny rachunek... A potem bilans rachunku. Znowu tak zwana racja stanu polska, ta najmędrsza, umiała stworzyć cud nad Wisłą. Najwspanialszy lot ducha polskiego, bezprzykładny i przesławny czyn narodu, śmiały pęd młodzieży tych co karabina nie umieli trzymać w rękach, Skorupków i tylu innych zapatrzonych w nakaz święty chwili, sprowadzono do roli biernego udziału w cudzie... obdzierając naród z tego, co największe, najdroższe... ze sławy Odmienny rachunek.

I ostatnie wreszcie. Maj i czasy pomajowe. Niezrozumiałe dla tak wielu poczynania Piłsudskiego. Jakaż jest myśl przewodnia tego postępowania?

Niegdyś na błoniach krakowskich uczył Piłsudski młodzież polską, że o ojczyznę trzeba walczyć, że wolność zdobywa się krwią i wolą, że wtedy ta wolność jest klejnotem bez ceny, dwa razy dwa niezawsze jest cztery... tak to wyglądało wówczas. Od szeregu lat uczy Piłsudski, jakim powinien być Polak w życiu pokojowem. I gdy się patrzy na to wszystko, to tem jaśniej, tem silniej rysuje się jego postać, jako wielkiego nauczyciela narodu. Metoda mistrza jest często bolesna, nie żałuje chłosty, to prawda, ale czyż nie krnąbni są ci, których uczy.

Padają co chwila słowa: dlaczego nie czyni tak, lub inaczej, dlaczego nie jest Mussolinim? i t. d. i t. d. Dlatego, że rachunek jego jest inny, dlatego, że wierzy w swój naród i chce, aby on sam stał się takim, jakim jest w myśli Piłsudskiego. Najtrudniej jest dojść samemu do celu, lecz wówczas jakżeż silnym jest taki człowiek.

Rachunki Piłsudskiego są przedziwnie proste, tak proste iż przez paradoks stają się niepojęte. Mają one jeden zawsze wynik. Ostateczne równanie jest takie, jakiem je widział Piłsudski. Są one tylko inne niż rachunki innych ludzi.

W rachunki swoje wprowadza Piłsudski czynniki nie brane w rachubę przez innych. Czynnikami temi jest przedewszystkiem wiara w to, że dusza ludzka jest dobra i szlachetna, że potrafi się człowiek zdobyć na najwspanialszy lot, trzeba w nim tylko drzemiące w głębi tęsknoty obudzić. Trzeba zejść z dróg życia powszedniego i szukać dróg życia ducha. Trzeba z duszy ludzkiej wydobyć to, co najlepsze, co w nim drzemie, czego sam nie odczuwa, a wtedy zdobędzie się on na najszczytniejsze drogi pochodu.

Zabić w swoim narodzie małostkowość, bezduszność, zawiść i podłość, widzieć go kroczącym na czele ludzkości, dającego ze swej bogatej skarbnicy bezcenne dary duszy ludzkości całej, opromienionego sławą niedościgłego w poczynaniach, z pochodnią ognia najczystszego na czele, ze stygmatem wielkości i bezgranicznego rozmachu sił twórczych... oto bilans rachunku Piłsudskiego. Czyż w dzisiejszych warunkach to nie jest że dwa razy dwa nie zawsze jest cztery?

Trud, jaki podjął Piłsudski dzisiaj, jest niewiarogodnie trudny. Jest szalony. Dwa razy dwa jest cztery woła z całą bezwzględnością współczesność. A jeden on ma odwagę twierdzić, że jest jeszcze inny rachunek.

I dziś, gdy ze wszystkich stron Polski płyną życzenia dla ukochanego wodza dla naszego, w Uniwersytecie wileńskim serdecznego opiekuna, niech z tego Wilna wyjdą życzenia spełnienia się tego rachunku, najtrudniejszego. jaki w swem życiu podjął Piłsudski. Niech mu w tej pracy przy boku staną najlepsze duchy przeszłości Polski, a podjęte wileńskie hasło: mierz siły na zamiary, niech się spełni.

Niech w dniu dzisiejszym zatrzepocze mu nad siwą głową białopióry orzeł ze złocistą koroną piastowską na skroniach i niech doda mu mocy do spełnienia marzeń, w cichym Belwederze poczętych. Niech staną mu u boku najlepsi z Piastów i Jagiellonów. Niech staną przy nim z poszumem pancerza rycerze z lat dawnych, i towarzysze pancerni, i dusze barskie, i kościuszkowscy żołnierze i ci z pod Ostrołęki i Raszyna i ci z borów litewskich i ci najmłodsi, co za nim idąc legli i niech złożą mu słowa: szczęść Boże...

I niech zaniesie mu w tym dniu uroczystym poszum borów naszych, z nad Wilji i Niemna słowa serdeczne i proste od naszych ziem i łąk, od pałaców i chat wieśniaczych, z miast i wsi: Boże Ci dopomóż w twojej zbożnej pracy.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Przygotowania do ponownych wyborów do Sejmu w okr. wyb. № 62—Lida.

Wobec rozpisania nowych wyborów w okręgu wyborczym Nr. 62—Lida, obejmującym powiaty lidzki i wołożyński woj. nowogródzkiego oraz oszmiański, wilejski i mołodeczański woj. wileńskiego, generalny komisarz wyborczy mianował przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej Wojciecha Szczęsnowicza, sędziego sądu powiatowego w Lidzie, zaś zastępcę przewodniczącego tej komisji Konstantego Achmatowicza sędziego okręgowego śledczego na pow. wołożyński. Wybory odbędą się w dniu 25 maja r. b. Spisy wyborców oraz podział na obwody głosowania pozostają te same, jakie były przy ostatnich wyborach do Sejmu w r. 1927-28.

Smutny koniec kuracji „starszym" systemem.

W dniu 15 marca w miasteczku Bielica zmarł na zakażenie krwi Wierszałowicz Aleksander, gospodarz dwumetrowego wzrostu, zdrów przedtem jak ryba.

Godnym uwagi jest fakt, że kiedy miejscowy doktór z przychodni rejonowej ustalił chorobę Wierszałowicza i radził odwieźć pacjenta do szpitala w Lidzie, celem racjonalnego leczenia, rodzina Wierszałowicza odwiozła go do znachora w okolicy Radziwiniszek, gminy tarnowskiej, który swem „umiejętnem" leczeniem wykurował Wierszałowicza na tamten świat.

Wobec powyższych okoliczności apelujemy do miarodajnych władz, by jak najenergiczniej zajęły się uświadomieniem zabobonnej ludności wiejskiej, jak również by zwróciły baczniejszą uwagę na siedziby wegetujących „znachorów" i „szeptunów", którzy z zupełną swobodą uprawiają swe nikczemne praktyki. **H. A.)**

NIEMEN

+ **Odroczenie obchodu imienin Marsz. Piłsudskiego.** W Hutach Szklanych „Niemen" po raz pierwszy zostało zwołane na dzień 13 marca, organizacyjne zebranie obchodu imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego, na które d-ca plutonu P. W. w gminie dokudowskiej p. Jan Bożek zaprosił przedstawicieli społeczeństwa oraz organizacyj społecznych imiennie według miejscowego zwyczaju w liczbie 28 osób.

Pominięto jedynie przez nieuwagę lokalne Koło L.O.P.P., choć byli nieoficjalnie przedstawiciele tegoż Koła.

Manifestacja uczuć ku osobie Marszałka, zakrojona na większą skalę w Niemnie, nie podobała się pewnej grupie osób, które postanowiły za wszelką cenę uroczystości w dniu tym przeszkodzić, a przynajmniej je osłabić.

Przy układaniu więc programu, jeden z opozycjonistów, p. K. proponuje urządzić w dniu 19 marca tylko mszę św., w której weźmie udział społeczeństwo i organizacje, a dalszą część obchodu jak deklamacje, akademje, zawody strzeleckie i t. p. — radzi przenieść na dzień 3-go maja (!), przeciwko czemu ostro zaprotestował p. Bożek, zaś ks. proboszcz zapewnił, że mszę św. odprawi normalnie, gdyż jest to msza św. szkolna, którą musi odprawić. Wobec takiego stanowiska opozycji doszło do tarć i dopiero po długich debatach ostatecznie obchód w Niemnie ustalono na dzień 23 marca t. j. w niedzielę, tak by mogło w nim wziąć udział całe społeczeństwo. Stronę techniczną obchodu wzięły na siebie Huty Szklane „Niemen" według starego zwyczaju. W dniu 19 marca obchód z akademją urządziła tylko szkoła powszechna, jest to jakgdyby wstęp do właściwej uroczystości. 22 marca — kino dla członków P. W. i społeczeństwa. 23 marca—msza św. normalnie o godz. 11-ej, w której weźmie udział społeczeństwo i organizacje społeczne. Po południu zawody strzeleckie członków P. W. i społeczeństwa. O godz. 18 akademja (odczyt, śpiewy, deklamacje, muzyka oraz wręczenie nagród zawodnikom za najlepsze strzelanie).

Na zakończenie sztuczka p.t. „Legjoniści", wystawiona przez szkołę powszechną. **Miejscowy.**

WERENÓW.

+ **Pożar.** W nocy z dnia 15 na 16 marca, z nieustalonej narazie przyczyny, wybuchł pożar we wsi Towzginiany, gminy werenowskiej, skutkiem którego spłonęła doszczętnie stodoła wraz ze zbiorami tegorocznemi i narzędziami rolniczemi, na szkodę mieszkańca tejże wsi Zapaśnika Mieczysława. Straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na 2 tysiące złotych.

LIDA

+ **„Koło szczęścia"—czy głupota ludzka?...** W ostatnich dniach na terenie powiatu lidzkiego pojawiły się w dość znacznej ilości listy, o treści całkiem bezsensownej, które zawierają w sobie — niby — „koło szczęścia„.

Cała mądrość w tych listach polega na tem, że należy go przepisać do 24-ch godzin w 9-ciu egzemplarzach i rozesłać osobom, którym życzyłoby się szczęścia.

Osoby te winny postąpić w ten sam sposób i t. d.

Listy te zawierają setki nazwisk, wśród których figurują poważne nazwiska pracowników państwowych i samorządowych.

Dziwi niezmiernie, że ludzie ci mają tyle czasu na przepisywanie takiej bezsensownej korespondencji, jak również, że nie żałują pieniędzy na opłatę pocztową, podczas gdy przy zbiórkach i kwestach na cele dobroczynne nie można od nich wydusić nawet grosza. **H. A.**

Młodzież akademicka białoruska czynnie występuje przeciwko działaczom komunistycznym.

We wtorek wieczorem po wiecu protestacyjnym przeciwko prześladowaniom inteligencji białoruskiej w Mińsku liczna grupa studentów Białorusinów udała się na ul. Piwną, gdzie przy okrzykach — „precz ze sługami komunistycznej Moskwy", zdemolowała lokal Białoruskiego Włościańsko - Robotnicz. Klubu poselskiego, poczem zosał zerwany szyld Klubu oraz znieważono posłów Dworczanina i Hreckiego.

Jednocześnie zdemolowano również lokal komunistów białoruskich przy ul. Gdańskiej.

Sprawcy włamania do sklepu jubilerskiego Perkowskiego ujęci.

W wyniku energicznej akcji policji i władz bezpieczeństwa, wczoraj we środę 19 b. m. w godzinach wieczornych ujęta została banda włamywaczy, składająca się z trzech członków, która dokonała kilku włamań, m. in. głośnego włamania do sklepu jubilerskiego „Malinowski, Perkowski", przy ul. Świętojańskiej, dnia 17 b. m. Część łupu została już odzyskana. Dalsze dochodzenie w toku.

Demonstracja komunistyczna.

W związku z rocznicą Komuny Paryskiej w dniu 18 b. m. o godz. 8.45 wiecz. grupa miejscowych wyrostków zebrała się przy zbiegu ul. Portowej i 3 Maja, gdzie pod kierunkiem komsomolców uformowano pochód komunistyczny w kierunku ul. J. Jasińskiego. Po drodze demonstranci wznosili antypaństwowe okrzyki oraz rozrzucali ulotki komunistyczne. Demonstranci rozzuchwaleni nieobecnością policji kamieniami powybijali szyby w Sądzie Okręgowym. Pochód komunistyczny ze śpiewem 3-ej Międzynarodówki posuwał się w kierunku ul. Mickiewicza, gdzie na widok kilku policjantów demonstranci pierzchli.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dwa wybuchy w katedrze św. Jura we Lwowie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziś rano w czasie nabożeństwa w katedrze św. Jura we Lwowie z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego, na którem byli przedstawiciele władz, nagle od strony podjazdu rozległa się silna detonacja. Odprawiający mszę biskup grecko-katol. ks. Budka pobiegł do miejsca gdzie leżał sprawca. Policja młodzieńca, który twierdził, że jest ranny, aresztowała, okazało się bowiem, że on to był sprawcą podłożenia dość silnej petardy pod krużganek katedry. W czasie zamieszania rozległa się druga detonacja, jak się okazało potem, także od petardy podłożonej w pobliżu do pałacu arcyb. Szeptyckiego.

Aresztowany okazał się Dymitr Błaszczuk. Śledztwo wykazało, że akcją podłożenia petard kierowała Ukraińska Organizacja Wojskowa.

Nieudane demonstracje komunistyczne.

WARSZAWA. 19.III. (Pat). Dziś wieczorem komuniści usiłowali urządzić w Warszawie demonstracje na ul. Żelaznej przy zbiegu z ul. Ogrodową. Zebrało się około 200 osób, które usiłowały utworzyć pochód. Policja rozpędziła manifestantów, przyczem jedna osoba została ranna. Pozatem usiłowano urządzić pochód na ul. Żelaznej na rogu Siennej. Policja również i tu rozpędziła demonstrantów. O godz. 8 wiecz. rozproszeni komuniści zebrali się na ul. Długiej przed domem Nr. 50, gdzie mieści się na pierwszem piętrze redakcja i administracja emigracyjnego pisma rosyjskiego „Za swobodu". Zanim przybyła policja demonstranci wybili kamieniami wszystkie szyby w lokalu redakcji i administracji pisma, poczem natychmiast rzucili się do ucieczki.

Skradł 20 tysięcy złotych, a potem się zastrzelił.

WARSZAWA, 19.III. (Pat). Na poczcie gł. stwierdzono kradzież przesyłki dla Banku Dyskontowego w Warszawie wartości 20 tys. zł. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dopuścił się praktykant Dubrowski. Gdy wywiadowcy znaleźli go w mieszkaniu narzeczonej. Ujrzawszy policję, Dubrowski skierował rewolwer w stronę wywiadowców, a gdy ci rzucili się, sprzeniewierca strzelił sobie w skroń. Dubrowskiego w stanie agonji odwieziono do szpitala.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

KRONIKA

Czwartek 20 Marca

Dziś: Eufemji i Teodozji
Jutro: Benedykta Op.

Wschód słońca—g. 5 m. 41
Zachód „ —g. 17 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19 III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura średnia: + 2° C
„ najwyższa: + 4° C
„ najniższa: 0° C
Opad w milimetrach: 4
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pochmurno, mgła.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Montwiłła.** Dziś o godz. 9 m. 30 rano ks. Biskup K. Michalkiewicz odprawi w Bazylice Metropolitalnej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Montwiłła. Podczas nabożeństwa pienia żałobne wykona chór „Lutni" wileńskiej.

URZĘDOWA

— **Przewlekłe załatwianie odwołań od podatków.** Urząd Wojewódzki w Wilnie otrzymał okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym Ministerstwo powiadamia, iż otrzymuje listy z zażaleniami na przewlekłe załatwianie odwołań, wnoszonych do władz nadzorczych od wymiaru podatków przez zarządy związków komunalnych.

W związku z tem M-wo Wewn. zwraca uwagę na postanowienia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku o postępowaniu administracyjnem, w którem określone są prekluzyjne terminy załatwiania spraw przez władze administracyjne.

MIEJSKA

— **Usługi magistratu w walce z bezrobociem.** Magistrat miasta Wilna, w ciągu bieżącego miesiąca, do dnia dzisiejszego, zatrudnił na robotach ziemnych 1246 bezrobotnych. Akcja zatrudnienia przez magistrat prowadzona jest z kredytów, wyasygnowanych na ten cel przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

— **Łakocie dla biednych dzieci.** W celu uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego, magistrat miasta Wilna, w dniu wczorajszym rozdzielił pomiędzy biednych dzieci w ochronach i przytułkach miejskich 2.300 paczek ze słodyczami (cukierki, pierniki i t. p.)

— **Magistrat przystępuje do wydawania dowodów tożsamości.** Z dniem 1 kwietnia b. r. Magistrat m. Wilna przystąpi do wydawania t. zw. 60-groszowych paszportów (dowodów tożsamości). W tym celu ma być utworzony przy jednym z wydziałów specjalny referat.

— **Subwencje komunalne.** Onegdaj w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Przedmiotem narad była sprawa subsydjów żydowskim szkołom prywatnym. Po dłuższych debatach postanowiono sprawę tę przekazać dla szczegółowego rozważania specjalnej podkomisji, która wyłoniona została w składzie d-r. Dobrzański, Młodkowski, inż. Spiro, d-r Rafes, Szlapelis i d-r Fedorowicz.

Ponadto na posiedzeniu tem rozpatrzono preliminarz budżetowy miasta na rok 1930-31, przyczem uchwalono wstawić do budżetu następujące subwencje: 1) Polskiej Macierzy Szkolnej — 3000 złotych, 2) dla kół naukowych U. S. B. — 4000 zł., 3) T-wu Uniwersytetów Robotniczych (TUR) — 3000 zł., 4) Chrześcijańskiemu Uniwersytetowi Robotniczemu—2000 zł. i 5) „Kulturamt"—1000 zł.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dzieci w wieku szkolnym muszą być zaopatrzone w tornistry.** Odnośne władze szkolne stwierdziły, że dyrektorzy szkół nie zwracają zupełnie uwagi na wykonanie istniejącego zarządzenia w sprawie tornistrów. Dotychczas zauważono, że dzieci w wieku szkolnym zamiast tornistrów noszą teczki i koszyczki, które stanowczo muszą być odrzucone. Dziecko, według przepisów musi mieć wolne ręce i przy przechodzeniu przez ulicę musi mieć możność wygodnego operowania rękoma podczas gdy teczki krępują swobodę ruchów.

Pozatem noszenie książek w ręku przyczynia się do krzywienia delikatnych kręgosłupów. Szczególnie w porze zimowej niedopuszczalne jest noszenie teczek. Wobec powyższego Kuratorjum Okręgu Szkolnego zwróciło uwagę dyrektorów szkół na konieczność przestrzegania powyższych przepisów.

Z POCZTY

—**Notowanie dat doręczenia na recepisach zwrotnych.** Władze pocztowe stwierdziły, że urzędy i agencje nie wypełniają należycie recepisów zwrotnych a mianowicie nie żądają od adresatów wystawienia daty doręczenia przesyłki w miejscu na to przeznaczonem oraz, że niepiśmienni odbiorcy przesyłek nie potwierdzają odbioru tych przesyłek, a przy przesyłkach zagranicznych nie podpisują recepisów zwrotnych organy doręczające. Celem uniknięcia na przyszłość słusznych skarg zainteresowanych i wynikającej z tego tytułu zbędnej korespondencji — Wileńska Dyrekcja P. i T. poleciła naczelnikom i kierownikom urzędów i agencyj przestrzegać należytego wypełnienia recepisów zwrotnych w obrocie krajowym i zagranicznym z zastrzeżeniem, że winni lekceważenia i nieprzestrzegania powyższego będą dotkliwie karani za każdy poszczególny wypadek.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Przedłużenie okresu zasiłków dla bezrobotnych.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało zarządzenie, mocą którego przedłuża się do tygodni 17 okres zasiłkowy dla bezrobotnych, którzy do dnia 31 marca b. r. wyczerpali lub wyczerpią zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Związku Właścicieli Średnich i drobnych Nieruchomości m. Wilna** i województwa Wileńskiego niniejszem podaje do wiadomości, iż Sekretarjat tegoż Związku pośredniczy w sprawach wynajęcia lokali i sprzedaży domów. Tranzakcje w powyższych sprawach dla członków przeprowadza się bezpłatnie. Jednocześnie uprasza się o zgłoszenie mieszkań do wynajęcia oraz domów do sprzedaży do Centrali Związku, która mieści się w Wilnie przy ul. Magdaleny 4—1 i czynna w dnie powszednie od godz. 17—19-ej.

— **O wykupie gruntów niewłasnych.** Zarząd Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i województwa Wileńskiego, podjął akcję przeprowadzenia na drodze ustawowej uwłaszczenia gruntów niewłasnych i w tym celu sporządził kwestjonarjusz informacyjny, który winien być wypełniony przez każdego właściciela „niewłasnego gruntu".

Zarząd prosi wszystkich zainteresowanych o pośpieszenie z wypełnieniem kwestjonarjuszy w tej sprawie, gdyż tylko ten materjał da możność opracowania memorjału do Ministerstwa Sprawiedliwości i wyjednania ustawy sejmowej, umożliwiającej nabycie niewłasnych gruntów na dogodnych warunkach.

Kwestjonarjusze są do nabycia w sekretarjacie Związku, który mieści się w Wilnie przy ul. Magdaleny 4—1 i czynny jest w dnie powszednie od godz. 17—19-ej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego zawiadamia,** że dnia 21-go w piątek, o godz. 9-ej wiecz. odbędzie się odczyt p. t. „Karność". Zebranie odbędzie się w lokalu przedszkola przy ul. św. Anny 2.

Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Wystawa kilimów.** Związek Pracy Obywatelskiej kobiet komunikuje, że wystawa kilimów artystycznych została otwarta w niedzielę, dnia 16 b. m. w Pałacu Reprezentacyjnym, w małej sali (ostatnie wejście w podwórzu) i trwać będzie do 25 b. m. włącznie.

Zaznaczyć należy iż na wystawie czynne jest radjo, zainstalowane przez znaną firmę Philips-Radio.

ZABAWY

— **Bal artystów plastyków.** W sobotę dn. 22 marca w salach Klubu Przemysłowo-Handlowego odbędzie się staraniem Wileńskiego Żydowskiego Towarzystwa Artystów Plastyków kostjumowy bal maskowy. Sala będzie odpowiednio udekorowana. Program składa się z teatru marjonetek (nasi działacze społeczni), podziemnej knajpy, pożegnanie starej mody, wyboru królowej balu. Będą także wydane 4 nagrody za kostjumy (aktualny, polityczny, narodowy historyczny). Wejście za zaproszeniami. Zaproszenia można otrzymać u pani doktorowej Jedwabnik (Wielka 32), pani T. Kapłan-Kapłańskiej (Kwiatowa 5), p. Z. Trockiej (Sadowa 4), p. R. Ueiechowskiej (Szopena 1) i u artystów plastyków M. Lejkowskiego (W. Pohulanka 14) i J. Szera (Tyzenhauzowska 13).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienia sztuki „Broadway".** Dziś pełna wzruszających momentów i grozy sensacyjna sztuka amerykańska „Broadway", wywierająca silne niezatarte wrażenie. Pomimo wielkiego powodzenia sztuka ta ze względów technicznych schodzi niebawem z repertuaru, ustępując miejsca głośnej sztuce wojennej L. Franka „Karol i Anna".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz 5-ty komedja polska Fijałkowskiego i Dunin Markiewicza „Miłość czy pięść". Rolę główną kreuje dyr. A. Zelwerowicz. Dotychczasowe przedstawienia tej sztuki odbyły się przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. W przygotowaniu krotochwila z życia akademickiego „Błędny bokser" Smolskiego.

— **Popularne przedstwienie dla wszystkich.** W poniedziałek najbliższy dla niezamożnych warstw publiczności wileńskiej Dyrekcja Teatrów organizuje specjalne widowsko po cenach minimalnych od 30 do 80 gr. (parter 1 rząd). Odegrane zostanie nieśmiertelne dzieło A. Fredry „Dożywocie" w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu. Bilety w kasie zamawiań.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę nadchodzącą w obu Teatrach Miejskich odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance barwna opera narodowa „Krakowiacy i Górale", w Teatrze „Lutnia" doskonała komedja „Gdybym chciała" w premjerowej obsadzie.

— **Koncert Claudio Arrau.** Na koncercie Wil. Tow. Filharmonicznego we wtorek 25 b. m. w Teatrze na Pohulance wystąpi znakomity pianista wszechświatowej sławy Claudio Arrau. W programie: Bach, Beethoven, Szuman, Debussy, Strawiński. Bilety w kasie zamawiań.

— **Koncert Chórów Wileńskich.** Do rzadkich atrakcyj miłośnicy śpiewu chóralnego będą mogli zaliczyć koncert chórów Wileńskich, należących do Wil. Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych. Koncert ten odbędzie się w niedzielę 23 b. m. w Sali Śniadeckich U. S. B.

Prócz chórów, które zbiorowo wykonają szereg utworów znanych kompozytorów polskich pod dyr. prof. Wł. Kalinowskiego, wystąpią z własnym programem chóry męskie: Drukarzy i Pocztowy i chóry mieszane „Echo", „Hasło" i T-wa „Lutnia".

Bilety od 50 gr. nabywać można w kasie Teatru Miejskiego (A. Mickiewicza 8, sala „Lutnia") codziennie od godz. 11 rano do 9 wiecz. bez przerwy, a w niedzielę od godz. 11 r. do 5-ej. Od 6 wieczorem w kasie przy wejściu na koncert (Sala Śniadeckich USB).

Początek o godz 8.30 wieczorem.

—o—

RADJO

CZWARTEK, dnia 20 marca 1930.

11.55: Z Warszawy czas, komunikat, odczyt dla gospodyń i koncert dla młodzieży. 15.00: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka operowa (audycja z płyt). 17.00: Język niemiecki. 17.15: „Wśród książek". 17.45: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: „Grafika i malarstwo dekoracyjne: Hoppen, Rouba i inni". 19.35: Kurs fotografji dla amatorów „Powiększenie na papierach i płytach". 19.55: Program, czas i rozmaitości. 20.15: Tr. z Warsz. Feljeton oraz koncert wieczorny. 21.30 Tr. z Warsz. Rewja z teatru „Wesoły Wieczór" p. t. „Pod Messałką".

PIĄTEK, dnia 21 marca 1930 r.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: muzyka popularna. 13.10: Kom. meteorologiczny. 15.00: Tr. z Warsz. odczyt dla maturzystów „Rzym starożytny". 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Kom. L. O. P. P. 17.15: „Kronika życia młodzieży" 18.45: Audycja poetycka. Zradjofonizowane utwory Aleksandra Modzelewskiego i Władysława Sceboły. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 107". 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Tr. z Warsz. pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny. 23.00: Muzyka lekka.

Nowinki radjowe.

POLSKIE PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE

usłyszymy w piątek o g. 17.45 w wykonaniu p. Br. Korwin-Krukowskiej: „Panna i żołnierz", „Werbunek", „Jadą ułany" i wiele innych.

RECITAL FORTEPIANOWY A. NOCHIMSONÓWNY

zostanie nadany w sobotę o g. 23.

Cieszący się popularnością feljeton teatralny

p. T. Łopalewskiego usłyszymy również w sobotę o godz. 17.15.

KINA I FILMY

„NAJWIĘKSZA OFIARA KOBIETY, czyli SKANDAL W INDOCHINACH".
(Hollywood).

Towarzysz mój, z którym oglądałem ten obraz, choć nie mecenas, chciał gorąco protestować i dowodził, że za realizację takich filmów należy sadzić do paki. Nie tyle — mówił — Skandal w Indochinach, ile poprostu Skandal w Kinie! Zgodziłem się z mym towarzyszem najzupełniej. Oto gdzie się zaczyna przykra rola recenzenta filmowego! Cóż bowiem można napisać o takim filmie? Cały film od a, poprzez d i do z — to sfilmowane rozmówki. Billie Dove rozmawia z mężem, więc co chwila napisy, mąż z dyrektorem — napisy, dyrektor z Billie Dove—napisy i tak bez przerwy w kółko. Przez całe 10 aktów djalogi ilustrowane kilku obrazami, na których oglądamy panów ubranych we fraki i niebardzo ubraną w balową suknię Billie Dove. Niby w połowie filmu zabijają jakiegoś dyrektora — ale to tylko zwiększa nieporozumienie: o jaką tu właściwie „największą ofiarę" chodzi, kto kogo i czem?

Aktorzy: Billie Dove — zgrabna i nieubrana. Noah Berry, dyrektor, o którym program pisze, że „wzniósł się na wyżyny charakterystycznego artyzmu" — zgrywał się w swym obszernym fraku w najbardziej zwyczajny i mierny sposób. Najlepszy był Chińczyk, którego pokazali pod koniec. Okazało się, że to on zabił dyrektora, szkoda wielka, że to zrobił tak późno, a nie w pierwszym akcie — nie byłoby może wtedy tego filmu.

Nad program komedyjka: „Pechowy fotograf", której nie widziałem, ale której obiecujące streszczenie w programie wygląda tak: „Amator fotograf w poszukiwaniu modeli spotyka nauczycielkę i pomaga jej skarcić niestarannnych wychowanków". Jestem doprawdy ciekaw, kto układa te wesołe programy? **ab**

„DZIKA MIŁOŚĆ".
(Heljos).

Jesteśmy jakby w akademji Smorgońskiej. Niedźwiedzie w klatkach, niedźwiedzie na łańcuszkach, niedźwiedzie w domu, a wkoło chodzi profesor tej całej akademji — tłuściutki Cygan czy Węgier i edukuje. Pomaga mu dzielna córa, ogniste dziewczę, której jednak niedźwiedzie nie wystarczają. Czekamy więc przez całe 5 aktów (za długo!), aż się zjawi jakiś mężczyzna i wogóle coś się zacznie. W 5 akcie przyjeżdżają Cyganie. Jeden z nich może byłby dobry, ale za mało despota — nie bije! Więc czekamy na drugiego. Będzie nim zbójnik Jorga, którego Cyganka znienawidzi i pokocha.

Scenarjusz, jak widzimy, odpowiednio banalny, zrobiony podług „niezawodnej" recepty amerykańskiej (oto przepis: trochę miłości, plus gwiazda, plus egzotyczne wstawki = sukces kasowy). Zdjęcia, jak zwykle w amerykańskich obrazach — dobre. Za dużo rozmówek i napisów — zawsze słaba strona roboty amerykańskiej. Zmontowany jest film fatalnie. Rozwlekły, zwłaszcza pierwsza połowa, żadnego tempa, żadnego usiłowania, by zaznaczyć temperament, by utrzymać napięcie u widza, wywołać żywsze bicie jego serca. Całość więc — raczej nuży.

Teraz kilka słów o aktorach. Gdy sam scenarjusz jest nienajlepszy — wiele jeszcze może uratować aktor. W „Dzikiej Miłości" Dolores del Rio gra rolę Cyganki, czy też Węgierki. Poskramia niedźwiedzie, ma, tym razem fryzurę, a la kopa siana (z gładką o wiele więcej jej do twarzy), tańczy, rozmawia z tatą i tęskni za miłością. Najlepsza jest gdy jedzie w jakimś oryginalnym wozie i w scenie gdy chce zasztyletować zbójnika. W roli zbójnika Jorgi — chętnie oglądalibyśmy Douglasa. Tenby dopiero potrafił stworzyć żywsze tempo, którego tak bardzo filmowi brakuje. Poza tem dobry jest tata, profesor od niedźwiedzi i same niedźwiedzie (zwierzęta chętnie oglądamy na ekranie — nawet gdyby to były wyraźne wstawki dla większego efektu). Cyganie i zbójnicy zanadto" zrobieni". Co się tyczy Dolores, to nie jestem specjalnym jej admiratorem. Wydaje mi się w swych filmach zanadto ta sama, zbyt jednakowa. Ciągle te same ruchy, te same spojrzenia, słowem: południowy temperament — rozlany w jednakowe buteleczki. Jej uroda pasuje tylko do pewnego typu ról, bardzo np. dobra była w „Ramonie", w filmie „Świat w płomieniach", zato w „Złotem piekle", w roli zahukanego dziewczęcia, już nie przekonywała.

Notując te moje uwagi o Dolores del Rio widzę, jak bardzo trudno jest pisać o aktorach! Słusznie kiedyś Iżykowski zauważył: „na to aby opisać grę aktorską, podkreślić jej zalety lub zganić wady, trzeba wielu słów użyć i to słów bardzo wymyślnych. Grę aktorską opisywać tak samo trudno, jak dać wyobrażenie o tomiku wierszy lirycznych". W dodatku stają na przeszkodzie inne jeszcze momenty. Trudno jest w stosunku do aktora, zwłaszcza sławnego, zdobyć się na jakiś jak to mówią, objektywny sąd, bo w każdym z nas pokutuje albo sympatja do tej „gwiazdy", albo niechęć. I jedno i drugie uspasabia nas, tak czy owak, już a priori, zanim jeszcze gwiazda ukaże się na ekranie. Krytykowi przeszkadza nietylko to, przeszkadza także ogromny snobizm tłumu, który inspirowany przez reklamę — zachwyca się bezkrytycznie, przeszkadza moda na tę lub inną wielkość. Słowem, w tem, że ganimy Dolores, albo chwalimy Gretę — przejawia się b. wiele zwykłej emocji. Podoba się nam, albo nie podoba — oto co w gruncie rzeczy decyduje o kierunku naszych sądów i z czem walczyć musi recenzent, pisząc o aktorach.

Nad program „Helios" daje piękne widoki z Pienin (piękno naszej przyrody — niewyzyskany temat w polskiej produkcji filmowej) i komedyjkę amerykańską. Wartość tego rodzaju komedyjek polega głównie na tem, że poprostu mechanicznie wywołują śmiech. To, że mają przytem głupią treść — nie przeszkadza, że kinowo rzecz biorąc mają wiele sensu „wizualnego", podanego zresztą w formie prymitywnej. **ah.**

Owocobranie w zimie.

Lekka w tym roku była zima, ale żeby aż... owocobranie — to wyda się Wam przesadą... A jednak, a jednak...

I nie myślcie, że to się działo po drugiej stronie równika.

Nie byłoby w tem nic niezwykłego. Stało się to u nas w Polsce, w styczniu.

Nie będę Was dalej intrygował.

Zakwitła i nawet owocowała ludzka praca, kroplisty pot wysiłku wydał plony; umiarkowanie, wstrzemięźliwość, zapobiegliwość, oszczędność — złożyły się na ten dziwny urodzaj na dobry zbiór...

Oto po skrupulatnem obliczeniu wszystkich ziarnek posianych przez rozumnych oszczędnych ludzi — na urodzajnej niwie P. K. O., po obliczeniu wszystkich złotówek ludzkich, złożonych jako oszczędności, okazało się, że przyrost samego procentu (7% od sta) wyniósł w roku 1929—zł. 7.374.842.36!

Taką wielką sumę wypłacono w całej Polsce ludziom oszczędnym, posiadającym książeczki oszczędnościowe P. K. O.

Każdy w swej książeczce znajdzie dopisane do kapitału te procenty, ten naturalny przyrost dobrze administrowanych pieniędzy...

Pomyślcie tylko — zgórą 7 miljonów samych procentów — czyż to nie jest piękne, obfite owocobranie w zimie?

O, dobrzy siewcy! Siejcie wasze srebrne ziarno — wasze złotówki w rolę P. K. O.! Co roku, w zimie, przekonacie się, że Wasz posiew pieniężny sam przez się narasta, procentuje... Snać troskliwie i rozumnie opiekuje się nim, niby dobry ogrodnik — P. K. O. **M. Cz.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nożowa rozprawa.

W mieszkaniu niejakiego Władysława Sosnowskiego (ul. Betlejemska 86) wynikła kłótnia między kilkoma obecnemi tu osobami.

Sprzeczka ta w skutkach okazała się fatalna.

W ręku jednego z uczestników zajścia błysnął nóż, którym dwukrotnie ugodzony został w okolicę łopatki i lewego ucha Romuald Błażewicz, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 66.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiózł rannego do szpitala Żydowskiego.

W związku z tem zajściem policja aresztowała gospodarza Sosnowskiego i Ignacego Łukaszewicza (ul. Kropiwnica 3).

Ujęty na gorącym uczynku kradzieży.

Ujęty i oddany do rozporządzenia władz został Jan Trofim (ul. Raduńska 21), który usiłował skraść łóżko żelazne z bursy kolejowej, mieszczącej się przy ul. Kolejowej Nr. 19.

Zderzenie samochodów.

Przy zbiegu ul. Zawalnej z M. Pohulanką wpadły na siebie samochód szkolny, kierowany przez szofera Bolesława Iwaszkiewicza i taksówka Nr. 14018 prowadzona przez Wacława Błażewicza.

Wskutek zderzenia oba auta doznały niewielkich uszkodzeń.

Z ludzi nikt szwanku nie odniósł.

Wypadki za dobę.

Od dn. 18 do dn. 19 b. m. zanotowano ogółem różnych wypadków 37, w czem: kradzieży — 5, opilstwa — 10, przekroczeń administracyjnych — 12.

Ilu posłów liczą parlamenty?

Największym parlamentem na świecie jest Izba Gmin Wielkiej Brytanji, licząca 615 mandatów (do niedawna było 707, lecz po wyodrębnieniu Irlandji, która otrzymała własny parlament, Izba Gmin zmniejszyła się o kilkadziesiąt osób).

Zaraz po niej idzie parlament francuski. Paryska Izba Deputowanych składa się obecnie z 612 posłów; senat liczy ich 314; razem więc posiada Francja przeszło 900 parlamentarzystów.

Trzecie miejsce zajmuje Reichstag niemiecki. W obecnej kadencji posiada on 490 posłów. Zaznaczyć trzeba, że w Niemczech konstytucja nie przewiduje stałej, ściśle określonej liczby mandatów; każdorazowy parlament ma tyle mandatów, ile razy 60 tysięcy mieści się w ogólnej liczbie oddanych podczas wyborów kartek; innemi słowy na każde 60 tysięcy głosujących obywateli wypada jeden mandat.

Tak więc największe parlamenty w Europie posiadają Anglja, Francja i Niemcy. Zaraz za niemi idzie **Polska.** Sejm nasz liczy 444 mandaty (senat 111). Dalej następuje Italja, której Izba Deputowanych składa się obecnie z 400 posłów, doniedawna było 535, lecz Mussolini zredukował tę liczbę do czterystu.

Inne parlamenty Europy mają poniżej czterystu posłów. Pierwsze miejsce zajmuje wśród nich Rumunja, której parlament składa się z 387 posłów. Dalej idzie Jugosławja; jej „Skupszczina"—chwilowo nieistniejąca—ma 315 mandatów. Sejm czechosłowacki zajmuje następne miejsce: 300 posłów (senat 150).

Z innych mniejszych parlamentów europejskich należy wymienić Bułgarję, której „Sobranie" składa się z 273 posłów; Grecja 250, sejm węgierski 245, Szwecja 230, Finlandja 200 Szwajcarja 189 (uwzględniamy tu tylko izby niższe), Belgja 187, Austrja 165 i t. d.

Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych A. P. liczy 435 posłów, parlament kanadyjski 245, japoński 466. **Ro.**

Rozmaitości

NA CO MOŻE PRZYDAĆ SIĘ RADJO.

Sądy budapeszteńskie miały w tych dniach do rozstrzygnięcia oryginalny proces rozwodowy. Pewien drobny posiadacz własności gruntowej brał w swoim czasie słynny udział w walkach z czerwonemi wojskami Beli Kuhna. W następstwie został on zaaresztowany przez komunistów, przyczem utrzymywał uparcie jakoby własna żona miała go zdradzić wobec władz komunistycznych. Udało mu się szczęśliwie wykręcić, po powrocie jednak z więzienia wniósł podanie o rozwód. Żona uparcie odpierała zarzut jego, jakoby miała się przyczynić swemi zeznaniami do jego zaaresztowania. Sąd miejscowy, dając wiarę twierdzeniom małżonki odmówił mężowi zarówno rozwodu jak i separacji. Mąż zaapelował do wyższej instancji i, chcąc dostarczyć wszelkich oczywistych dowodów winy żony, zwrócił się przez radjo do wszystkich, którzy mogli go wysłuchać, prosząc o interwencję ewentualnych świadków, świadomych bliższych szczegółów jego wtrącenia przez komunistów do więzienia. Po paru dniach otrzymał list z Serbji, podpisany przez doktora praw, Iwana Nagy, który zawiadamia go, że przypadkiem on i kilku jeszcze znanych mu osób było obecnych, kiedy żona jego zadenuncjowała go przed władzami komunistycznemi twierdząc jakoby miał on ukrywać znaczny zapas broni.

Zdawałoby się, że tym razem mąż, posiadając takie dowody winy żony, będzie miał w sądzie wygraną sprawę. Wbrew wszelkim jednakże przypuszczeniom sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, opierając się na tem, że załączony do aktów sprawy list adwokata serbskiego jest wątpliwej wiarogodności, zwłaszcza, że wezwany przez sąd autor listu na rozprawę nie stawił się i, jak się okazało, adres jego bliższy nie był wcale podany. Wygląda to więc raczej na mistyfikację. Może jednak uda się jeszcze mężowi odszukać tajemniczego korespondenta.

Giełda warszawska z dn. 19.III. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,90—8.92—8,88
Belgja	124,34—124,65—124,03
Holandja	357,70—358,60—356,80
Londyn	43,32—43,48—43,26
Nowy York	8,907—8,927—8,887
Paryż	34.90—34,99—34,82
Praga	26,43—26.49—26.37
Szwajcarja	172,60—173,03—172.10
Wiedeń	125,64—125,95—125,30
Włochy	46,72—46,84—46,60
Berlin w obr. pryw.	212.72

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	126,00—126,50
5% premjowa dolar.	75.50—75,09
5% konwersyjna	54,00
6% dolarowa	75,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% ziemskie	44,00
$4^1/_2$% ziemskie	53,50—53.75—53,50
8% warszawskie	76,25—75,25

AKCJE:

Bank Dyskontowy	125,00
Bank Polski	168,00—168.25
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Ostrowiec serja B.	54,00—55,00
Starachowice	21,00
Haberbusch	107,00

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 9)

Wspomnienia myśliwskie.

Wskutek przebytej choroby jeździłem na kurację do Soczy, sanitarnej stacji na brzegu morza Czarnego. Poznajomiłem się tam z myśliwym i kilka nocy spędziliśmy razem, czatując na niedźwiedzia, który według zażaleń kolonisty, łaził do jego pasieki i niszczył mu ule. Z tych zasadzek nie nie wyszło i niedźwiedzia na oczy nie widzieliśmy, a ponieważ miał wówczas wybuchnąć strajk na kolei żelaznej, więc zwinąłem chorągiewkę i pośpieszyłem do domu. Odruchy małej rewolucji w r. 1905 nie dały się na pograniczu odczuć, jedynie szlachta kurlandzka zmykała co tchu zagranicę przez komorę celną w Kretyndze. Raz tylko byłem delegowany do Połągi, gdzie z powodu festu miał się odbyć jakiś wiec. Posłali mnie, gdyż władza wiedziała, że posiadam język litewski i będę mógł w razie potrzeby powiedzieć ludowi parę słów; obeszło się wszystko dobrze, żadnych wystąpień nie było i tegoż jeszcze dnia wróciłem do domu.

Klimat wpobliżu Kretyngi nieszczególny; mrozy niewielkie, lecz w powietrzu dużo wilgoci. Nawet w gorące dnie i w zimie przy 10 stopniach mrozu, wiatr od morza pędzi gęste obłoki mgły. Stoję oto przy oknie i widzę całą ścianę mgły, która zbliża się do mej siedziby, pochłonęła samotną sosnę przy drodze, kupę drzew, dosięgła kolonji sąsiada, dopłynęła do mego mieszkania i wszystko w niej utonęło. Jakaś kasza mleczna. Według zdania lekarzy, wilgoć taka działała na moje zdrowie ujemnie, ratując przeto siebie, złożyłem podanie o przeniesienie mnie do Besarabji; na wiosnę 1907 roku zostałem wcielony do brygady Chocimskiej. W Płungianach, w majątku ks. Ogińskiego nabyłem dobrej krwi konia, sprzedałem część swojej ruchomości i pożegnałem Litwę, kraj o szarej przyrodzie, o szarych budynkach i ludziach, odzianych w szare samodziałowe sukmany. Żal mi było wyjeżdżać, pocieszałem się jeno nadzieją, że oficer pograniczny ciągle wędruje, a więc być może kiedyś i ja zawitam w te strony. Sztab brygady Chocimskiej mieścił się w Nowosielicy, w małej mieścinie, w cyplu, gdzie schodziły się granice Rumunji, Austrji i Rosji. W Nowosielicy przebyłem prawie całe lato i tylko w jesieni zostałem wyznaczony do Rakitna, które w wojnie światowej zyskało sławę przez szarżę ułanów Wąsowicza.

Miałem pod swoją komendą 3 posterunki 1-ej linji i jeden posterunek linji drugiej. Mieszkanie moje znajdowało się w samej wsi o cały kilometer od posterunku, co było dla mnie nadzwyczaj niedogodne. Marny towar, przemycany z Bukowiny austrjackiej nie wart był zachodów i pracy; był to drobiazg w porównaniu z granicą pruską, gdzie zdarzała się kontrabanda na kilka tysięcy rubli, ale nie mając nic lepszego, straż graniczna upędzała się za tym drobiazgiem. Dowódca brygady generał Dmitrjew był nadzwyczaj surowy i wymagający i służba pod nim nie była łatwą. Polowanie marne, bo w niewielkiem bagienku w stronę Dinauc zabiłem zaledwo kilka krzyków i parę dubeltów, a za całą zimę zdaje się jednego zająca. Z prawej strony miałem wioskę Kolenkauce, a za nią wspaniały las dębowy z grabiną; w lesie tym były sarny i dziki, ale przy całej mojej chęci i staraniu urządzić w nim polowania w żaden sposób nie udało się.

Wpobliżu Kolenkauc ciągnęły się na 20 kil. wielkie sady śliwkowe od granicy w stronę Chocima. Podobno w lata urodzajne, drzewa uginają się pod ciężarem owoców, jedli je wówczas nietylko ludzie, ale i świnie; śliwy suszyli w piecach i na trawie i kupcy, przeważnie Żydzi, odsyłali je koleją do większych miast. Na miejscu najlepsze śliwki suszone o wspaniał. wyglądzie, sprzedawano po 3—4 kop. za funt. W tym jednak roku sady były zniszczone przez robactwo i nikt z włościan borykać się z niem nie chciał, mówili, że plaga to jest od Boga, a więc walczyć z tem grzech.

W Rakitnie przesiedziałem zimę i udało mi się przejść do Gremeszt o 60 kil. od Nowosielicy. Było to pogranicze rumuńskie i granicę stanowiła rzeka Prut, na brzegu którego stał posterunek z mojem mieszkaniem. Prut o wartkim prądzie, przebił sobie łożysko w glinie, nadwerężając nawet skalne brzegi gór, które, acz nie często, spotykały się w tej części Besarabji. Miejscami strome urwiska brzegów porosły karłowatemi drzewami zdziczałych wisien, śliw i rozmaitych gatunków krzaków, a pomiędzy niemi rozrosła się szeroko malina, ożyna, powój i inne, niewidziane przeze mnie rośliny.

O kilkanaście kilometrów od Gremeszt był las liściasty (dąb i grab); w nim mieszkały sarny, plądrowały lisy, ale zajęcy było niewiele. Za kilka lat pobytu mego w Besarabji, widziałem tylko jedno stado kuropatw. Pod Korżeucami, o 10 kil. wgłąb kraju widziałem na polach dropie, zabić jednak żadnego mi się nie udało.

Wioski Mołdawianów, położone o 5—8 kil. jedna od drugiej, nie były ciekawe, jedynie chaty bawiły oko różnemi barwami swoich ścian. Kolonij, jakie widziałem w Suwalszczyźnie i na Litwie nie było. Plon kukurydzy, a ją przeważnie zasiewają tu włościanie, układano w sterty; po wymłóceniu, ziarnko szło pod dach, a słoma pozostawała w stertach, w których roiło się od myszy. Ziarnko kukurydzy służy za pokarm dla ludzi, bydła i ptactwa; liście zjadało bydło, a grube badyle służyły jako doskonały opał. Opałem służył także nawóz bydlęcy, zmieszany z niewielką ilością słomy, starannie wymieszany i wyschły na płotach w formie okrągłych placków. Gleba w Besarabji nadzwyczaj urodzajna; włościanie nie używali nawozów wcale i koński nawóz na posterunkach spala się, gdyż nikt nie chce go brać. Widziałem jak Mołdawianin na poletku, z którego zebrał kukurydzę, nie zaorując i nie bronując, zaraz po deszczu zasiał pszenicę, a potem wypuścił stado owiec, które chodząc i skubiąc resztki trawy, kopytkami wdeptywały ziarnko w ziemię. Byłem zdumiony i z zaciekawieniem czekałem plonu. I cóż, wyrosła wysoka i ładna pszenica! W majątkach zaczęli powoli ziemię unaważać; słoma pszenna mało tam się ceniła; cały zbiór pszenicy układano w sterty, przybywała parowa młócarnia, kilka dni młóciła, ziarnko wieziono do spichrza, a słomę układano też w ogromne sterty, wielkoią 4-opiętrowej kamienicy, na początku za pomocą ludzi, a potem para koni ciągnęła kupy słomy w górę. Słoma szła na podściółkę i na opał, a przy nowym urodzaju starą stertę palili, jako zbędną. W takiej stercie z całego pola zbierały się myszy, bo ziarnek oczywiście było w niej wiele. Lis, amator myszy, naturalnie odwiedzał sterty, właził do środka, robił w słomie całe korytarze i czuł się w niej bezpiecznie, bo stamtąd go niczem nie można wykurzyć, a jamników nie miałem. Kilka razy czatowałem przy stogu, ale lis snać mnie widział, albo zwęszył, bo zabiegi moje pozostały bez rezultatów.

Chaty budowano łatwo: potrzebne były 4 słupy po rogach, a między niemi wbijano w ziemię koły, przeplatane chróstem, które następnie oblepiano gliną; po wyschnięciu pierwszej warstwy, następowała druga i t. d., aż ściana dochodziła do wymaganej grubości. Za podłogę służyła doskonale ubita glina z wgniecionemi nakształt mozaiki drobnemi płaskiemi kamykami. Zwyczajnem jedzeniem Mołdawianina była mamałyga t. j. gęsto ugotowana mąka kukurydzowa; zamieniała ona chleb i podawana jest do stołu codzień. Naród mołdawiański schludny, w chatach czysto i dostatnio, ubierają się w rude samodziałowe świtki i wysokie czarne czapki baranie. Nierzadko w lecie widzieć można Mołdawianina w koszuli i kożuchu z czapką baranią na głowie. Są wysocy, dobrze zbudowani, bruneci o smagłem obliczu, oczy wielkie wyraziste, wspaniałe białe zęby. Mając wino, wódki używają niewiele. Zarówno mężczyźni jak i kobiety zdarzają się o regularnych rysach, przy cudownej wprost karnacji. Spotykałem między włościanami nazwiska, jakie dotychczas noszą słynne rody włoskie — mówią, że Mołdawianie są potomkami Rzymian, zesłanych ongi w te strony. Kobiety prędko starzeją — 40 lat już uwiędła, prawda, że żyć zaczynają wcześnie, na co wpływa gorący klimat Besarabji. Cerkiewki niewielkie drewniane, zewnątrz ładnie wymalowane, w środku biedne. Księża ich żyli dostatnio, bo ziemi cerkiewnej posiadali dużo, wykształcenie ich i ogłada towarzyska były niewielkie i obcowanie z nimi przyjemności dać nie mogło. Wpływem wielkim na ludność nie cieszyli się.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika red. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 30 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski